CZYTANIE W CZASACH ZARAZY

cz. 5

Zmieniło się… Na gorsze…

Nasi duzi chłopcy, którzy tworzą opinię, coraz bardziej się gubią. Wiara, że to co się dzieje musi się skończyć – słabnie. Nadzieja – również. Pozostaje z trzech cnót ta ostatnia – miłość…. I okazuje się, że to co najbardziej kochamy, to ŻYCIE! Nasze, naszych najbliższych a nade wszystko tych młodych i najmłodszych. Jeszcze się nie „nażyli" tak jak seniorzy, jeszcze, przynajmniej niektórzy, nie zaznali triumfu sukcesu i goryczy porażki. Z takich chwil składa się życie, ponieważ jednak nic nie jest całkiem czarne, lub całkiem białe, miotamy się pomiędzy małymi niepowodzeniami i ogromnymi klęskami, podobnie, pomiędzy powodzeniem a sukcesem. Co robić? –„Oto jest pytanie!" Jeśli my, jako jednostki, niewiele możemy uczynić; czekać, czekać, czekać, a nuż się uda? No i czytać, czytać, czytać…..

Moja ostatnia lektura, to: „Ukochane równanie profesora", autorstwa Yoko Ogawy. To znana w Japonii autorka, a wymieniona przeze mnie książka utrzymuje się długo na listach bestselerów i to nie tylko w Japonii. Książka pięknie napisana, z pewnością jest to także zasługa tłumaczki, o polskim imieniu – Anna i japońskim nazwisku Horikoshi.

Nie tylko fabuła jest dla mnie urzekająca. Piękni są bohaterowie: Profesor – matematyk, jego dziesiąta gosposia i jej dziesięcioletni syn nazwany przez Profesora „Pierwiastkiem". Profesor, niegdyś światowej sławy matematyk, po wypadku stracił pamięć, chociaż ten „matematyczny" składnik pamięci, nie do końca został zniszczony. Gosposia, okazuje się nie tylko pomocą domową, wkrótce tę trójkę, którą złączył przypadek w postaci agencji „Akebono", zwiąże królowa nauk i… co trochę dziwi – pasja bejsballowa. Dziesięciolatek i stary profesor są zawziętymi kibicami tej amerykańskiej dyscypliny sportu. (Przy okazji dowiedziałam się, że baseball jest także popularny w Japonii).

Pamięć, a właściwie niepamięć Profesora jest bardzo szczególna. Musi być ta pamięć odnawiana każdego dnia. Profesor wspomaga się karteczkami z informacjami, które przypina do bardzo starego garnituru. Gosposia, każdego ranka musi przedstawiać się kim jest , przy czym pamięć profesora trwa około 80 minut każdego dnia. Matematyczna pamięć ma się u profesora znacznie lepiej. Rozwiązuje zadania matematyczne na różne konkursy, dostaje nagrody, do których zresztą nie przykłada żadnej uwagi. Problemy finansowe są mu zupełnie obce. Dość szczególny jest stosunek Profesora do syna gosposi. O jego istnieniu dowiaduje się staruszek przypadkowo, nie godzi się na to, aby dzieciak po szkole wałęsał się po ulicach i nakazuje gosposi, aby Pierwiastek (bo tak go nazwał) przychodził do niego, aż do końca dyżuru mamy. Zawiązuje się serdeczna przyjaźń pomiędzy dzieciakiem i dziadkiem. Okazuje się, że obaj są fanami baseballu, z tym, że Profesor kibicuje zawodnikom sprzed kilkudziesięciu lat , Pierwiastek żyje współczesnością. Gosposia odkrywa w sobie zainteresowania matematyczne i z pasją wgłębia się w przedmiot. Wprawdzie wyhamowuje przy twierdzeniu Eulera i Fermata, ale i tak jej postępy budzą podziw.

Kiedyś, ponad pół wieku temu ja także byłam pasjonatką matematyki. Miałam cudownego profesora, który nie tylko wprowadził mnie w arkana tej jakże trudno zrozumiałej nauki,

nauczył mnie kochać matematykę. Żeby rozumieć królową nauk – trzeba ją pokochać. Mój kochany Profesor!

Ponieważ powieść Ogawy naszpikowana jest wzorami, teoriami, dowodami, czytałam ją ze zrozumieniem. To jeden z warunków dla ewentualnego czytelnika! Tak jak w przypadku gosposi japońskiego Profesora, potknęłam się na Eulerze i Fermacie, bo to już były studia techniczne, a moja pani profesor, zniechęciła mnie. Tak bywa w życiu, ale matematyka była i jest dla mnie Cesarzową!

Czytanie tej książki, to była czysta, najczystsza przyjemność. Polecam! Warunkowo! O czym napisałam wcześniej.

Przede mną nowa lektura. Zupełnie inna. Początek dziwny, trudno się połapać kto jest kim. Epoki, też pomieszane. No cóż, zobaczymy co dalej.

Nowa lektura, to powieść Brygidy Helbig – „Inna od siebie". Zagadkowy tytuł, nieprawdaż? Cała książka jest pełna zagadek, niektóre udaje się rozwiązać. Autorka „odgrzebuje" historię z przełomu XIX i XX wieku, jest to biografia zapomnianej poetki i pisarki z okresu Młodej Polski – Marii Komornickiej. To nie tylko przypomnienie, ale również ocena sytuacji kobiet w tym czasie , a w szczególności kobiety niezwykłej, jaką była Maria Komornicka. Dokładnie analizując szczątkowe niestety dokumenty, tudzież rozmowy z ludźmi, którzy znali Marię, autorka próbuje dociec, co miało wpływ na to, że wykształcona, super inteligentna i utalentowana dziewczyna (kobieta) – wpada w obłęd? Pani Helbig zwraca dużą uwagę na atmosferę i stosunki rodzinne w domu Marii. To dom zamożny, rodzice, a zwłaszcza ojciec stawia na solidne wykształcenie wszystkich dzieci: zarówno córek jak i synów. Z drugiej strony , dom rodzinny Marii Komornickiej wieje chłodem. Tata Augustyn, to typowy pan i władca i chociaż jego drugie dziecko – Maria jest jego pupilką, ówczesny system wychowawczy, inny w stosunku do córek, inny do synów powoduje, że pomiędzy rodzicami a dziećmi, powstaje bariera trudna do pokonania. Chłód, przejmujący chłód, który prześladuje Marię do końca życia. A Maria, już jako dziecko, prezentuje się nieprzeciętnie. Jest niewątpliwie najmądrzejszym i najlepiej wykształconym dzieckiem A.A. Komornickich. Niestety – jest kobietą. Cóż z tego,że od wczesnej młodości pisze wiersze i teksty prozą, cóż z tego, że niektóre z nich są publikowane na łamach warszawskich pism. Jest kobietą, a więc jej przeznaczenie jest inne. Mówiąc szczerze, to takie samo jak w Trzeciej Rzeszy - 3K.(Kinder, Kirche, Kuche). Jej mecenasi w sztuce pisania tylko do pewnego stopnia entuzjazmują się talentami Marii, widzą także w niej młodą dziewczynę (kobietę), zbuntowaną, nie przestrzegającą obowiązujących konwenansów i wykorzystują ten fakt. To z całą pewnością drugi przyczynek deformacji psychicznej Marii.

W książce, dość często przytaczane są wiersze M.K. – w całości, lub fragmenty. Osobiście, nie lubię tego napuszonego stylu, ale takie były wzorce...

Mamy przykłady z różnych epok, kiedy geniusz, obojętnie z jakiej dziedziny, kończy się obłędem. Przykłady z polskiego podwórka: Przybyszewski, Witkacy … Dlaczego Komornicka przepadła? No cóż, znowu mamy przykłady z historii, kiedy mężczyźni wpadający w obłęd, traktowani są jak oryginalni, dziwaczni, ale WIELCY! Maria Komornicka była TYLKO kobietą.

Kilkunastoletni pobyt w zakładach, nazwijmy je elegancko – psychiatrycznych, nie poprawił stanu umysłu Marii, zresztą ówczesne metody leczenia pozostawiają wiele do życzenia. Jej

„przemiana”, daje nam do zrozumienia, że Maria doskonale rozumiała, że jako kobieta , nie przekroczy bariery, którą wtedy stawiano kobietom, nawet tak zdolnym i mądrym jak ona.

Maria Komornicka, vel Piotr Odmieniec Włast, urodziła się o wiele, wiele za wcześnie…

Chciałam już zakończyć omówienie ostatniej lektury, gdy jakiś złośliwy chochlik, szepnął mi do ucha: „a teraz jest lepiej ?” No i rozpalił mi wyobraźnię na nowo. Wszak to wczoraj na ulicach polskich miast, polskie kobiety (wraz z postępowymi partnerami) obchodziły 102 rocznicę wywalczenia przez Polki praw wyborczych. Niektórzy „konserwatyści”, jak siebie nazywają, twierdzą, że to: „oni dali”.

Moja niesforna, kobieca wyobraźnia podsunęła mi obraz, że na czele pochodu kroczy? Tak! Maria Komornicka i niesie, jakże trafne hasło: „1918 – PRAWA WYBORCZE!! – 2020 – PRAWA CZŁOWIEKA!!

Na zakończenie: Aniela Komornicka: „W mroźny marcowy dzień 1949 roku szłam wraz z dwoma siostrami zakonnymi za żałobnym konduktem do pobliskiego cmentarza w Laskach, oddając tak bardzo skromną ostatnią posługę samotnej, zapomnianej, lecz jakże nieugiętej istocie.”

Po latach:

Autorka: „Kilka lat temu dzięki staraniom zaangażowanej polonistki, członków rodziny Marii i kilku innych osób utworzono w szkole izbę imienia Komornickiej, a tuż przy urzędzie miasta Grabów stanął skromny pomniczek na zielonym skwerze, za niskim parkanem... Obok pomnika kamień z wygrawerowanym w złocie napisie:

„KAŻDY BÓL NOWE NIEBO CI OTWORZY.”

Kolejna lektura. Kochana Małgosia wiedząc o tym, że lubię w ramach „odprężania” czytywać komedie kryminalne – podrzuciła mi nieznaną dotąd rosyjską pisarkę – Darię Dońcową.

Tytuł : „Słodki padalec” a nadtytuł (?) – „Caryca rosyjskiego kryminału humorystycznego”.

Już sam leitmotiv powieści – zaskakujący! Czy w komedii kryminalnej tym wiodącym motywem może być uśmiercenie (nie umyślne) ojca, przez czterolatka. Nawet wtedy, gdy bierze się pod uwagę specyficzne poczucie humoru Rosjan! Poza tym, czy czasem pod nazwiskiem „Dońcowa” nie kryje się jakiś pisarz – sadysta? Mam takie podejrzenia, bo kryminały pisane przez kobiety, a zwłaszcza te „humorystyczne”, nie posuwają się tak daleko, no chyba, że jest to caryca, a wiadomo, jak nam Polakom to słowo się kojarzy.

Mam także pewne podejrzenia co do niektórych wątków. Węszę odrobinę plagiatu. Tak jak w pierwszej lekturze, tak i w tej, bohaterką – detektywem jest gosposia … Inteligentna, dociekliwa, ale jednak t y l k o gosposia... Denat, czyli Konrad nie jest ostatnim draniem, chociaż ma różne grzeszki, ot jak każdy człowiek.

Dochodzenie do prawdy jest tak poplątane, że chyba tylko ludzie z branży mogą domyślać się prawdy od początku czytania.

Mnie najbardziej podobali się bohaterowie drugiego planu, chociażby sąsiad Razumowów – Andriusza. Bardzo rozpoznawalny, ma opinię mafioza, ale jest dobrym człowiekiem. No niedorajda Liza, która dzięki Lampie (gosposi) staje się normalną nastolatką.

Angelina Brit! To ciekawy okaz, chociaż, jak się zastanowić, często spotykany. Angelina ma ambicję zostać żoną znanego pisarza! Razumow jest znanym pisarzem! Czego nie robi oważ Angelina, aby marzenie stało się faktem. Nawet kupuje od fałszerza nieprawdziwy akt ślubu! Jak na życzenie, świta mi w głowie wydarzenie z sandomierskiego podwórka, tylko ta swojska „Angelina" pragnie mieć męża lekarza, do tego z rezydencją. Zaczyna z wysokiej półki: od kardiologa! I co? Nie wychodzi. Później w grę wchodzą inne specjalności medyczne, a w seksie szeroko pojętym sandomierska Angelina jest dobra. Jeśli chodzi o inne przymioty - natura nie wyposażyła ja nadmiernie... No i jak się kończy ta bitwa o lekarza? Na polu walki ulega przeciętny stomatolog. I tak swojska Angelina ma szczęście, bo ta książkowa, zaplątuje się w wątek kryminalny i ginie. Ta tutejsza – żyje, ale któż może przewidzieć zakończenie. Dentysta już niemłody, seks , nawet ten wyuzdany może mu się znudzić, a gadżety dentystyczne, to idealne narzędzia zbrodni…

Zastanawiam się, czy nie pokusić się o napisanie powieści kryminalnej, tak dla siebie, bo przecież nie jestem pisarką, tylko skromna recenzentką – amatorem. Temat już mam. Trochę wyobraźni, trochę siedzenia przy laptopie, poszukania w głowie wydarzeń, których nikt jeszcze nie opisał, odrobinę plagiatu (wiem, karalne!), ale przecież poza najbliższa rodziną, nikt nie będzie czytał.

Z powyższego widać, jak lektura może podziałać na wyobraźnię czytelnika. Dlatego czytam, do tego nie mam specjalnie wyboru w czasie ciągle trwającej pandemii i czytam, co w ręce wpadnie.

Inny wniosek: nawet jeśli lektura nie przypada nam specjalnie do gustu, zawsze możemy znaleźć coś tylko dla siebie, no i lektura oderwie nas bodaj na chwilę od ponurej i niepewnej rzeczywistości.

Jeszcze jeden mój własny wniosek na koniec: Wolę czytać Rudnicką, Chmielewską i jeszcze kilka, bo NASZE komedie kryminalne i bawią i uczą i nie są tak okrutne, jak „Słodki padalec". No cóż! Każda nacja ma swoje własne poczucie humoru…

Maria Zarańska
DKK Sandomierz